WARSZAWA. Czwartek 17/29 Grudnia.

Drugie Półrocze 1859 roku. № 165.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie s. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Eugeniusza Biskupa. Wschód słońca o g. 8 m. 10.—Zach. o g. 3. m. 48.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415, wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni zimna 1, wczoraj w poł. zimna 3. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 8.

Najjaśniejszy Pan, zgodnie z wnioskiem JO. Księcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył, w drodze szczególnej łaski Monarszej, Janowi Kozerskiemu, rodem z gubernii Warszawskiej będącemu, który za przestępstwo polityczne, w roku 1854 zesłany był do Syberyi i obecnie pozostaje tamże na osiedleniu, powrócić do Królestwa Polskiego, z przypuszczeniem go do używania praw, nadanych ułaskawionym przestępcom politycznym, na zasadzie Najwyższego Ukazu z d. 17 (29) kwietnia 1857 r.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Rada Opiekuńcza Zakładów Dobroczynnych Powiatu Konińskiego, urządza dwa bale w Koninie, na korzyść Szpitala Sgo Ducha w dniach 3 (15) i 17 (29) stycznia 1860 r. Doświadczona gorliwość Powiatu w niesieniu pomocy cierpiącym i teraz każe się spodziewać, że z chęcią sposobność ta uchwyconą będzie dla zapomożenia tego zakładu.—Prezydujący, A. Potworowski.

Piękny był wczorajszy koncert w Resursie kupieckiej, którego układ zawdzięczyć należy p. Apolinaremu Kątskiemu. Koncert ten raczyli zaszczycić obecnością swoją JJOO. Xtwo Jmci Gorczakow Namiestnikostwo. Prawda, że aż dwa główne cele wiodły słuchaczów na niego, to jest dobroczynność, gdyż koncert ten dany był na korzyść Zupy Rumfordzkiej, i talent Amatorów i Artystów posiadających ustaloną sławę Na czele pierwszych jako Amatorkę stawiamy panią Maryę z hr. Nesseirodów, Callergis, która prześliczną grą na fortepianie, pochodzącym ze znanej od dawna fabryki krajowej, to jest p. Hoffera w Warszawie, przy wykonaniu duetu z p. Ap: Kątskim, wywołała ogólny zapał. Nie pierwszy to raz przychodzi nam nieść w imieniu ludzkości serdeczką podziękę tej damie, jak nie pierwszy podziwiać jej grę doskonałą cechującą uczennicę Szopena. Nigdy ona nie cofnęła się przed dobroczynnem dziełem danem w tem mieście, a ilekroć tylko przyłożyła do niego dłoń swoją, zawsze też Warszawianie odpowiedzieli na jej szlachetne poświęcenie, i licznem zebraniem i świetnem przyjęciem jej gry, nacechowanej wysokim talentem. Oprócz tej przyjemności, słuchacze mieli drugą z głosu panny Heleny Zawiszownej.

Silny jej śpiew odbił się po raz pierwszy w sali Resursy, i wywołał przeciągły oklask, który zarówno brzmiał przy ukazaniu się tej ulubionej śpiewaczki jak i ponawiał się po skończeniu każdego ustępu. O grze samego p. Apollinarego Kątskiego niemówiemy, bo ta znaną już jest dobrze publiczności tutejszej, ale nie możemy pominąć młodego wirtuoza, który już dawno nie występował w tej Resursie, a który od owego czasu, nadzwyczajne uczynił postępy. Jest nim syn znanego powszechnie Doktora Medycyny, młody wiolonczelista pan Marcelli Le Brun. Słuchacze chętnie przejęli wystąpienie jego w tem szlachetnym celu, do którego przyłożyło się tylu utalentowanych miłośników muzyki. Podobnież wiele do uświetnienia koncertu przyczynił się i wybór dzieł muzycznych, jak Uwertura p. n. Meluzyna p. Gabr. Rożnieckiego, a wykonana tu po raz pierwszy przez orkiestrę, jak Baśń zimowa St. Moniuszki, jak kwartet Studzińskiego, który na powszechne żądanie, powtórzył mazurka J. Nowakowskiego, p. n. Wisła; oraz chór starców i marsz bojowy (również po raz pierwszy) wykonane przez amatorów i artystów z orkiestrą. Przy takich tedy zasobach, zarówno pod względem dzieł muzycznych jako i talentów, musiał się powieść i powiódł koncert, [z którego wpływ osłodziwszy łzę starca, wywoła nie jedno głębokie westchnienie jego za tych wszystkich w ogóle którzy z taką skwapliwością przyjęli w tej zabawie udział.

Sprzedaż programów przy wejściu, przyjęły z hr. Kwileckich hr. Zawiszowa i z hr. Chodkiewiczów hr. Kossakowska, które zebrały przeszło rs. 200. Oprócz zaś Dyrektora Resursy hr. Tomasza Łubieńćkiego, honory robił Członek Tow. Dobr. Prezes Wydziału Zupy Rumfordzkiej hr. Leon Łubieński. (K. W.)

— Nadesłanych do dnia dzisiejszego na ręce Redaktora Kuryera komedyi na konkurs E. Starzyńskiego, jest 17. Podajemy je tu wszystkie według danej im nazwy.

„Suknia balowa“ komedya w 1ym akcie wierszem. „Sztukator i Poeta,” w 1ym akcie wierszem. „Zakład,” w 1ym akcie wierszem. „Ludzka komedya,” w 5ciu aktach prozą. „Prima Aprilis,” w 2ch aktach wierszem. „Serce nie starzeje,“ w 1ym akcie wierszem. „Dwie przyjaciołki,“ w 4ch aktach wierszem. „Wyjazd za granicę,” w 2ch aktach wierszem. „Honor skrzywiony,” w 4ch aktach wierszem. „Aby handel szedł,” w 1ym akcie wierszem. „Rada skuteczna,” w 3ch aktach prozą, ze śpiewkami. „Śmiały i Nieśmiały,” w 5ciu aktach wierszem. «Pomyłka,» w 2ch aktach prozą. „Emanolector czyli Psychograf,” w 4ch aktach prozą. „Lepszy rydz jak nic,” w 2ch aktach prozą. „Rożowy liścik czyli Pierwsza łza,” w 5ciu aktach prozą. „Przemiany,” w 3ch aktach prozą. Wszystkie te utwory, wraz z temi jakie jeszcze do dnia osta-

DON TADEO BARBO

POWIEŚĆ HISZPAŃSKA.

(*Dalszy ciąg*).

Przybyliśmy na miejsce; służący czekali na nas i doprowadzili do domu przygotowanego na przyjęcie nasze. Na dole była tam piękna salka jadalna, a na górze pokój z szerokim tarasem, z którego przepyszny był widok na rzekę. Oto Sewilla! zawołałem. A ten wyraz wzrusza poetę, kochanka i artystę. Sewilla w maurytańskich szatach uwieńczona wspaniałą katedrą i podobna zdaleka do sułtanki nawróconej na świętą wiarę, Sewilla ozłocona wspomnieniami przeszłości i woniejąca kwiatem pomarańcz.

Jeden z młodych ludzi usłyszawszy mię, przydał z uśmiechem.

— A która w końcu postrada wszystkie wspomnienia. Teraźniejszy wandalizm niszczy zabytki starożytne, zaciera wydatne rysy. Zdjęto stary i święty krzyż, ozdobę starej Alamedy.

— Śliczna mi ozdoba! odezwał się don Tadeo, dobrze zrobili.

— Zapewne pan nie wiesz, że to jest pomnik historyczny współczesny panowaniu Piotra okrutnego i że te pomniki są świętością w każdym kraju. Dla czegoż zwalono łuk fenicijski przytykający do Alkazaru i tyle innych dawnych budowli?

— Dobrze zrobili, powtórzył don Judas. Co komu po siwych włosach, gdy prawie wszystkie ma czarne? Niech je powyrywa.

Młodzieniec ruszył ramionami, i mówił dalej spoglądając na Sewillę.

— Biedna matrono! niegdyś władczynio dwóch światów, dawna chwało Hiszpanii, matko bohatyrów! Cyganka przeklęła ciebie: *będziesz igraszką twoich dzieci*. Tak jest, jęczysz w nocy razem ze słowikami, wzdychasz z powiewem wiatru i płaczesz z fontannami twojemi.

— Ho! ho, Sewilla płacze! zawołał don Tadeo Tak jest, płacze kanałami swojemi.

— Nie jeteś pan poetą: rzekła Kasta odwracając się od niego.

— Cóż to jest poezya? zawołał don Tadeo: dam temu cztery piastry, kto mi odpowie na to pytanie. Wyraz czczy, podobny do owego Feniksa, o którym wszyscy mówią, a nikt go nie widział.

Słońce zaczęło dopiekać, damy weszły do sali, pozdejmowały zasłony i zaczęły ubierać się w kwiaty. Kasta wetknęła we włosy gałązkę bluszczu i kilka róż czerwonych, Ach, Pawle! jakże była piękna.

Jedni grali w karty, drudzy w billard. Don Tadeo bawił dziewczęta, pokazując im rozmaite sztuki. Kasta wyszła i usiadła w cieniu na ceglanej ławeczce na tarasie. Już tam siedziała podeszła dama i rozmawiała z administratorem. Usiadłem przy Kaście. W tej szczęśliwej chwili, byliśmy odłączeni od całego świata.

— Jak piękny widok rzekła, jakże to miłe miejsce. Czy wierzysz Kasto, że woń kwiatów jest tu żywsza i milsza, że ptaki śpiewają lepiej, a niebo uśmiecha się do nas? Lecz jeżeli to wszystko powiększa nasze szczęście, cierpiący doznaje za to mocniejszego bólu.

— Dla czego marzyć o szczęściu bez granic? odpowiedziała Kasta. Dla czego lękać się zmartwień bez pociechy? Czyliż nie lepiej, żeby nasze życie upływało spokojnie, jak woda tej rzeki?

Dla tego tak myślę, że dla mnie nie ma środka. Odejdę z tego miejsca, najnieszczęśliwszym, lub najszczęśliwszym z ludzi.

Kasta uśmiechnęła się, obrywając listki z róży i rzekła:

— Daj mi pan pieniądz.

— Pieniądz! rzekłem, podając jej piastra. Cóż z nim zrobisz pani?

— Zagramy o szczęście pana, w litery lub w figurę.

— Kasto! Kasto! zawołałem; udajesz, że mię nie rozumiesz. Czyliż nie poznajesz, że mię odmówieniem przywiedziesz do rozpaczy?

— Litery, lub figura, powtórzyła uśmiechając się złośliwie i mile.

— Daj pani pokój tym zabawkom, rzekłem wstając.

Kasta zatrzymała mię ująwszy gałązkę bzu, którą trzymałem w ręku.

— Obawiasz się odmówienia ze strony matki mojej; mylisz się. Dobra matka moja nie jest interessowaną.

Chciałem upaśdź przed nią na kolana. Te kilka wyrazów, tak prostych, tak naturalnych, rozstrzygło nasze położenie. Nie mogąc zdobyć się na odpowiedź, ucałowałem gałązkę bzu, której dotknęła się jej ręka.

Przypuść sobie kochany przyjacielu, że w sali opery, publiczność słucha w zachwyceniu boskiej Rossyniego muzyki. Przypuść, że wśród tej harmonii, sufit zarywa się z przerażającym łoskotem. Czegoby doznali obecni, jam tego doznał, gdy nagle rozległ się przy moim boku chrapliwy głos don Tadea.

— Gdzież jest piękna Kasta? rzekł: nie widziała moich najpiękniejszych sztuk. Otóż i ona! Panno, weź kartę, pamiętaj jaka była i włóż ją do talii. Tassować będę choćby do jutra, a zawsze wynajdę tę kartę, bo jej dotknęły twe piękne paluszki. Panie prokuratorze, odejdź z twojego stanowiska; ja cię zluzowałem i zabieram piękną Kastę; dosyć jej nadskakiwałeś podczas prze-

tniego grudnia r. b. nadesłane zostaną, przedstawione będą Hrabiemu Fryderykowi Skarbkowi, który raczywszy, stosownie do życzenia premiodawcy, przyjąć obowiązek ocenienia tychże, wybierze według swej woli Komitet, dla ostatecznego o nich zadecydowania. *z K. W.*

— Wyszedł z druku Nr. 52 Ruchu Muzycznego i obejmuje: — Prospekt na r. 1860. — Ryszard Wagner (dokończenie). — Drugi wieczór muzykalny w Resursie Wielkiej. — Kilka słów dotyczących elementarnych wiadomości o muzyce, nauce harmonii i t. d. (dokończenie). — Nowości krajowe.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

A M E R Y K A.

Kongres w Washington został przedwczoraj zagajony, ale odezwy prezydenta nie odczytano jeszcze, ponieważ nie zdołano się zgodzić na wybór mówcy izby (speaker). Skład izby jest tego rodzaju, że jedynie przez najnienaturalniejszą koalicyę republikanów (113) i demokratów dyssydentów (8), albo demokratów czystych (93) i Amerykan południowych (23), można przyjść do jakiegokolwiek stanowczego wotum, trzeba bowiem 119 głosów koniecznej większości dla prawności wyboru mówcy. Te dwa rodzaje koalicyi nienaturalne a nawet potworne, nie mogą przyjść do skutku, jak chyba po kilku dniach prób, wysileń i znużenia. Przy pierwszem głosowaniu było szesnastu kandydatów, ale przy drugiem stronnictwa poklasyfikowały się i rzeczywista walka odbywać się będzie między p. Bocok, demokratą administracyjnym, który w początku miał 86 głosów i p. Sherman, republikaninem, który otrzymał 114 głosów. Siedmiu deputowanych brakowało na pierwszem posiedzeniu, ale dziś izba jest już w komplecie. Stronnictwo południowo-amerykańskie rozstrzygnie wybór, łącząc się z republikanami albo demokratami.

Co do senatu, w którym prezyduje wice-prezydent Rzeczypospolitej, nie potrzebował on zajmować się swoją organizacyą i zaraz zajął się ważną i drażliwą propozycyą p. Masson z Wirginii, który zażądał mianowania kommissyi, mającej wyśledzić powody powstania w Harpers Ferry, szczegóły zrabowania arsenału i udział jaki w tem mieć mogli pewni ludzie polityczni północnej części Rzeczypospolitej. Ta propozycya wywoła gwałtowne rozprawy. Przeciw tej propozycyi wystąpili republikanie, żądając śledztwa w przedmiocie napadu wykonanego przed trzema laty przez missuryjskich awanturników na skład broni w Liberty, dla zaopatrzenia się w broń przeciw stronnikom wolnego stanu w Kanzas. W Izbie reprezentantów prawie te same temata były przedmiotem rozpraw.

California Democrat z dnia 14 października donosi o wrażeniu, jakie sprawia w całym kraju odkrycie kopalni srebrnych w Carson Valley. Żyły tego metalu mają tu być bogatsze od wszystkich dotąd znanych, tak dalece, że z tonnu czyli 2,000 funtów rudy, dają do 7,000 dol. w srebrze i złocie. Jedno to tylko stanowi niedogodność, że okolica jest dzika, bez drzew, skalista, co utrudnia korzystne oczyszczanie na miejscu wydobywanej rudy. Zamierzono urządzić młyny parowe, w których ta ruda sproszkowana, wysyłaną będzie do dalszego postępowania do Nowego Yorku i do Europy.

W Kanadzie, Massachusets i Maine, a nawet w Nowym Yorku, odbywają się żałobne nabożeństwa na cześć Johna Brown, którego teraz uważają za bohatera i męczennika. W Rochester bito w dzwony, w Albany strzelano z dział na jego cześć i niewiele brakowało, aby w Bostonie obie izby, na znak żałoby z powodu jego śmierci, zawiesiły na kilka dni posiedzenia.

(*Nord.*)

P. Wise, gubernator Wirginii miał w dniu 5 grudnia roczną swą mowę do ciała prawodawczego. Mówił o fanatycznym duchu abolicyonistów, który podkopał część kraju i wkradł się w religię, wychowanie, politykę, modlitwę, w sprawiedliwość sądową i w prawodawstwo, który wychował trzy pokolenia w nienawiści ku właścicielom niewolników w Stanach Zjednoczonych; który usiłował ocalić morderców, złodziei i zdrajców skazanych na śmierć zbrodniarską.

„Niestety” (powiada p. Wise), większa liczba mieszkańców targnęła się na dobrą wiarę konfederacyi, zakłóca spokój i zagraża życiu i mieniu naszemu. Do broni zatem! Idzie tu o zanadto ważne kwestye, ażebyśmy mieli przyjmować nowe układy. Nie możemy znosić obelg podobnych do zajścia w Harpers-Ferry; spowodowalibyśmy bowiem hańbę i upadek kraju. Co się tyczy powstańców, byłoby niedorzecznością uważać ich za szalonych. Sam dowódzca ich nie chciał się tym bronić. Powstańcy ci zostali uwiedzeni przez zagorzalców. przez nieprzyjaciół którzy teraz z nimi sympatyzują, a którzy ich wynajęli, niechcąc sami narażać się na niebezpieczeństwa wynikające z ich zbrodni ich. Scisłe zachowanie praw naszych, było niezbędnie potrzebne; ostrzeże ono innych i posłuży im za naukę, iżby się nie stawali narzędźmi nieprzyjaciół kraju naszego”.

W końcu powiada p. Wise: „Uzbrójmy się, liczmy tylko na nas samych. walczmy za utrzymanie pokoju; dowiedzmy się od innych stanów, jaką postawę zamierzają przybrać na przyszłość w sprawie niewolników“. (*Ind. Bel.*)

A N G L I A.

M. Post, organ lorda Palmerstona, po raz już trzeci mówi przeciw kanałowi suezkiemu, a coraz wyraźniej, coraz bardziej stanowczo potępia myśl tego projektu. Powiada między innemi: „Projekt kanału suezkiego znaczy po prostu rozbiór państwa ottomańskiego i zniesienie traktatów europejskich; znaczy całkowitą zmianę w stosunkach politycznych pomiędzy Turcyą a potężnym jej wazalem, pomiędzy Turcyą a państwami europejskiemi. Nie znaczy wcale, jak nieświadomi sądzą, groźby przeciw naszemu panowaniu w Indyach; nie znaczy także, jak łatwowierna publiczność mniema, zwycięztwa handlu francuzkiego nad naszym handlem. Ze stanowiska handlowego nie ma żadnego znaczenia, prócz ruiny kapitalistów uwiedzionych przez p. de Lesseps. Ale ze stanowiska politycznego, projekt kanału suezkiego, skoroby otrzymał zatwierdzenie sułtana, znaczyłby ziszczenie ambitnych zamiarów Francyi względem Egiptu, w różnych epokach uporczywie przez nią wznawianych, zamiarów nie pierwszy raz powziętych, kiedy założyciel dzisiejszej dynastyi prowadził swe zastępy do Egiptu, nie porzuconych, kiedy przed 19 laty lord Palmerston w niwecz obrócił intrygi dyplomatyczne p. Thiersa. (*Nord.*)

F R A N C Y A.

Paryż, 22 grudnia. Epoka otwarcia obrad kongresu znowu zdaje się odroczoną; na mocy wiadomości o wyjeździe księcia Gorczakowa z Peterbsburga około 31go grudnia. wnoszono, że będzie w Paryżu 7go lub 10go stycznia, i że obrady kongresu będą się mogły rozpocząć około 15go lub 20go; tymczasem teraz pokazuje się, że książe Gorczakow wyjedzie z Petersburga 31go grudnia, ale podług starego kalendarza, co opóźni o dwa tygodnie przynajmniej otwarcie kongresu.

Zresztą, wszystkie wiadomości polityczne przygłusza świeżo wyszła broszura pod tytułem: „Papież i Kongres.“ W przeciągu kilku godzin cała edycya prawie rozerwaną została, mianowicie dyplomacya ubiegała się o jak najrychlejsze jej dostanie. Ciekawość do najwyższego stopnia była obudzoną; powszechnie bowiem panuje przekonanie, że broszura ta napisaną została z natchnienia cesarskiego i wyraża myśli i zamiary rządu francuzkiego względem Stolicy Apostolskiej; powiadają nadto, że kiedy już cała edycya odbitą została, cesarz własną ręką jeszcze dodał ustęp o tem, że Francya nie może pozwolić, aby Anglia na swą korzyść obracała

---

prawy. Na każdego kolej, jestem stary, lecz mam młode oczy.

— No! no panie Tadeo, odezwał się administrator, kontent że pozbędzie się nalegań podeszłej damy, nie bądź podobnym do psa ogrodnika, który sam nie je, a drugim jeść nie dozwala.

— Przysłowie pana nie stosuje się do mnie, odpowiedział Tadeo, drugie przysłowie powiada:

„Dla starego kota, młoda myszka.”

Jeden z młodzieży zajęty urządzeniem uczty zawołał na don Tadea.

— Zaraz siadamy do stołu, a desseru jeszcze nie ma.

— Nie bójcie się, odpowiedział don Tadeo z gęstą miną. Każcie jeść dawać niezwłocznie; desser będzie na czas oznaczony.

Zasiedliśmy; don Tadeo wyglądał na drogę i mruczał: „Niegodziwi tragarze.“

Obiad kończył się, już przyniesiono owoce, gdy na ulicy wybuchła wielka wrzawa.

— Przecież! zawołał don Tadeo, przeklęci żółwie, niegodziwi tragarze, kiedyż przyjdziecie?

— Idziemy panie, zawołali czterej tragarze, swoim galicyjskim akcentem.

— Wnijdźciesz na miłość Boską! głupie mitomaty.

Tragarz zaczerniony od kurzawy i zapocony, wsadził głowę przez drzwi na pół otwarte.

— Kiedy to cośmy przynieśli, nie chce zmieścić się we drzwi, rzekł.

Don Tadeo wstał zmieszany i my także zerwaliśmy się od stołu; jedni pobiegli do drzwi, drudzy do okien.

Wśród powszechnego śmiechu, przeważał głos don Tadea, który sprzeczał się z tragarzami, czy można wnieść przeze drzwi, tort potwornej wielkości, prawdziwą górę ciast i cukrów. Wystawcie sobie pięć lub sześć tortów, rozmaitej wielkości, ustawionych jedne na drugich w kształcie piramidy, a na nich olbrzymią kopułę, na której stała niezgrabna postać bogini Zwycięztwa, w jednej ręce trzymająca chorągiew, a w drugiej serce z różowego cukrn, przebita ogromną strzałą, opatrzoną piórami kurzemi.

Na stopniach tortów, były poukładane rozmaite cukry; na dole sześć cukrowych kanarków pełnych anyżowych ziareczek, cukrem oblanych. Wyżej były wszelkiego rodzaju owoce, otoczone papierowemi liściami, pastelki, bombonki, butelki z cukru przezroczystego nalane likworami, w koszykach osobne cukierki, smażone owoce, marcypany, meryngi, konserwy, massa łakoci, a wszystko to ozdobione było chorągiewkami, sztucznemi kwiatami. Dla takiej piramidy egipskiej, nie było stosownego półmiska i blachy, musiano ustawić ją na deskach i czterech tragarzy przyniosło ją na noszach.

Jaki to osioł zbudoweł ten szałas i dał miarę na tak wązkie drzwi? wołał don Tadeo rozjątrzony przygodą, które niszczyła skutek jego niespodzianki, a mnóstwo chłopców usiłowało rozrywać cukry z ciasta, nie uważając na groźby, a nawet uderzenia i kopania.

— Nie ma rady, mówili tragarze, trzeba albo drzwi wyrąbać, albo ciasto rozłamać. Łotrze! puszczając tę chorągiewkę, bo cię na dwoie przetnę jak trzcinę.

Ulicznik uciekał z grzanką w zębach, i z chorągiewką, jak z oznaką zwycięztwa.

— Nareście cóż pan zrobisz, rzekł jeden z przewoźników. Musimy powracać do Sewilli, nie możemy stać do nocy przededrzwiami. Ten mały złodziej porwał kanarka i różę. Poczekaj, poczekaj synu Barabasza! umiesz kraśdź, a jeszcze nie umiesz przeżegnać się krzyżem świętym.

Syn Barabasza już siedział na płocie, zatknął różę za obdarty kapelusz i pokazywał ptaszka tragarzowi, śpiewając kukuryku.

— Oszaleję przez nich, wołał don Tadeo zatykają uszy. Co tu zrobić o Boże! Te hultaje wszystko rozdrapią. Złamcie tort ale podajcie mi wprzódy figurę, która jest na wierzchu, ofiaruję ją tej dla której ja przeznaczyłem.

Tragarz spiął się na palce i zerwał figurkę z różowem sercem i chorągiewką; don Tadeo wziąwszy ją od niego obrócił się do Kasty, lecz spojrzawszy na chorągiewkę, zawołał:

— Cóż to się znaczy? Któż zamienił chorągiewkę? gadajcie łotry! Czy żartujecie sobie ze mnie? Czy wam zapłacono za tę psią sztukę? O tak jest, zaręczam. Zaprzedaliście się republikanom, służycie ich dowódzcy, zmawiacie się z nim przeciw mnie. Idźcie do czarta! nic wam nie dam.

Tragarze zdumieli się słysząc te słowa, nie pojmowali o co idzie i o co gniewa się don Tadeo. Lecz usłyszawszy, że im nie chcą zapłacić, zaczęli krzyczeć i narzekać.

Uliczniki widząc że nikt nie broni tortu, rzucili się na niego z zapałem. Don Tadeo jeszcze bardziej krzyczał i zrobił się hałas jak w wieży Babel.

Zapłaciliśmy tragarzy, przeciągnęliśmy po kawale zniszczone arcydzieło cukiernika i nastąpiła spokojność.

Lecz muszę ci powiedzieć kochany Pawle, co tak mocno rozgniewało fundatora tortu i cukiernika.

Don Tadeo łamał sobie głowę nad wynalezieniem napisu zalotnego, dowcipnego i wyłącznie stosującego się do Kasty. Skończywszy go przyniósł do cukiernika podyktował następującą dewizę.

„Jeżeli Kasty pozyskam uznanie.
„Już się nie pytam o niczyje zdanie.

Tą dewizę dosyć niegrzeczną dla innych gości, porwał jak się zdaje Pedro de Torres i zastąpił ją takiem wierszem.

„Twemi cukrami, Kasty nie złudzisz,“
„Lecz twą osobą na śmierć ją znudzisz.“

Po obiedzie poszliśmy na przechadzkę. Poda-

sprawę, którą Francya tak szlachetnie podniosła; że dla tego nawet wydanie tej broszury o kilka godzin opóźnionem zostało.

Opierając się na wnioskach pomienionej broszury, zapewniają już teraz, że francuzcy pełnomocnicy na kongresie, stanowczo opierać się będą wcieleniu księstw do Sardynii, a natomiast zaprojektują połączenie Legacyi z Toskanią, Parmą i Modeną i utworzenie królestwa Włoch środkowych. Legacye przecież pozostaną pod zwierzchnością Papieża, jak Mołdawia i Wołoszczyzna pozostają pod zwierzchnością sultana. Nowe królestwo włoskie płacić będzie mały haracz Papieżowi. Dodają nadto, że cesarz Francuzów obmyślił już komu oddać berło nowego królestwa. (*Nord.*)

Stan zdrowia ks. Hieronima cokolwiek polepszył się. Tak przynajmniej ostatni buletyn opiewa, ale bliżsi domu księcia twierdzą, że jest to tylko łudząca nadzieja i przedłużenie niknącego życia. Książe już był dawniej zdekretowany przez doktorów, którzy mu nie rokowali przebycia zimy. Prawda że z powodu słabości, właśnie nie tej którą teraz jest złożony, ale w ogólności stan ostatniego brata Napoleona I, nawet normalny był zatrważającym. Nie sypiał, mało używał pokarmu i widocznie niknął. Cesarstwo codziennie odwiedzają stryja. Książe Napoleon, księżne Klotylda i Matylda nie opuszczają Palais-Royal. (*Schl. Ztg.*)

P R U S S Y

Poznań, 22 grudnia. Od lat kilku nie mieliśmy tak ciężkiej zimy, na jaką obecnie się zabiera. Od początku tego miesiąca mamy śnieg i mrozy dość znaczne, co naturalnie biedę i cierpienia ubogich podwaja, a zawierucha śnieżna utrudnia komunikacye. Ostatnie tygodnie przyniosły nam smutne a wybitne dowody, że nadeszło rzeczywiste „sauve qui peut" kredytu niemieckiego. Przy sprzedaży przymusowej 4-ch dóbr ziemskich, — a o sprzedażach przymusowych czyli subhastach przez kilkanaście lat mowy nie było — spadły wierzytelności hipoteczne niemal o 300,000 talarów, a cena ziemi o połowę niższą się okazała od tej, jaką za dwa lata temu jeszcze z wolnej ręki sprzedając, dostać za te same dobra można było; a że w znacznej części kapitały na powyższych dobrach były zagraniczne, które raczej poświęcono, byleby ziemi nie kupić, dowodem to wyraźnym, o ile kredyt ziemski i w innych prowincyach upadł, a kapitały lokacyi tutaj unikają. Niemniej przy rozkładzie podatku dochodowego, procent czyli dochód od pozostałości gruntowej bardzo wysoki władze wszędzie przyjmowały, są to anomalie, którym komisye obywatelskie udział w rozkładzie podatku tego mające, koniecznie i energicznie tamę położyć winny.

Zapewne smutny ten stan finansowy posiadłości ziemskiej, skłonił rząd do rozporządzenia o którego istnieniu ogólnie głoszą, chociaż dotąd nie było urzędownie publikowanem, że na dobra ziemskie ma być wydaną 3cia serya listów zastawnych, nawet do ⅔ wartości w pewnych razach, a więc według wniosków walnego zebrania dawnego stowarzyszenia kredytowego, z tą tylko ważną różnicą, że emisyą tę, nowej pożyczki, ma uskutecznić nowe towarzystwo kredytowe, którego statut dotąd w dawnych stowarzyszeniach obciążone dobra, zupełnie w zasadzie wykluczał od dobrodziejstwa nowej pożyczki. W jaki jednak sposób będzie można pogodzić interesa dwóch stowarzyszeń, mających wierzytelności na jednych i tych samych dobrach; czyli któremu instytutowi egzekucya służyć będzie w razie zaległości, nie jest nam bynajmniej jasnem. Ostatecznie charakter środka tak wybitny w nowym instytucie, koniecznie podkopywać będzie stronę finansową i nie dozwoli wysokiego kursu jego pożyczkom, czego dowód mamy w kursach giełd poznańskiej, berlińskiej i wrocławskiej, gdzie papiery nowego instytutu, aczkolwiek 4% przynoszą wciąż najmniej o 3% niżej stoją od naszych dawnych 3½% listów zastawnych, które pomimo ogólne kilkoletniej kryzys finansowej, jeszcze dość wysoki kurs bo 89 mają. co jest wybitnym dowodem i zdrowych zasad i doskonałej administracyi naszych dawnych instytutów kredytowych, które koniecznie z rzędu żywych wymazaćby chciano.

Pismo rolnicze zeszytowe Ziemianin, przestanie wychodzić w obecnej formie do Nowego Roku, a odżyje czyli przeobrazi się w dodatek tygodniowy rolniczy przy Dzienniku Poznańskim, taki jaki widzimy przy dziennikach warszawskich. Zdaje nam się, że to będzie z korzyścią i dla pisma i dla czytającej publiczności. (*Cz. Kr*).

W Ł O C H Y.

Rzym, 17 grndnia. Od kilku dni wiele tu mówią o mowie mianej w obecności Papieża przez kardynała Savelli, prezesa rady skarbowej. Podajemy tu wyjątki z tej mowy:

„Nadszedł nareszcie ów z niecierpliwością oczekiwany dzień, w którym rada skarbowa może złożyć u stóp Waszej Świątobliwości hołd głębokiego uszanowania i synowskiej uniżoności wszystkich swych członków; przywięzujemy do tego tem większą wagę, im bardziej uwzględnimy niepokój i umartwienie duszy Waszej, będące skutkiem opłakanych teraźniejszych czasów.

Członkowie rady widzą z jak największem nieukontentowaniem, że Wasza Świątobliwość pozbawiona jest w tej chwili znacznej części dochodów skarbowych. Pozwalamy sobie zwrócić uwagę Waszą, na dwa jedyne środki zapobieżenia wynikającym z tąd nieprzyjemnościom: naprzód zmniejszenie wydatków na utrzymanie armii, wynoszących 2miliony rocznie, i długu publicznego, wynoszącego obecnie 5 milionów rocznie; ciężary te, powiększając się ciągle, same pochłaniają połowę dochodów skarbowych.

Wszystko to daje nam nadzieję, że Wasza Świątobliwość w każdym razie raczy zarządzić najzbawienniejsze środki ku odwróceniu złego". (*Nord.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryż 16 grudnia. Dziennik *Constitutionnel* ogłasza artykuł, w którym powiada, że *Times* ma racyą, jeżeli uważa broszurę p. Lagueronnière p. t. Papież i kongres, za wyraz jednomyślnej polityki i zgody pomiędzy Francyą i Anglią. Dziennik ten raduje się z tego, ponieważ uważa za konieczne dla cywilizacyi i równowagi europejskiej, iżby dwa wielkie narody zachodnie były z sobą w zgodzie.

Madryt, 22 grudnia. Jeden z urzędu wojennego zbiegł, zabrawszy z sobą znaczną summę pieniędzy. Władze Gibraltarskie przytrzymały go, w celu wydania go rządowi hiszpańskiemu. Człowiek ten wyskoczył wczoraj przez okno więzienia i potłukł się śmiertelnie.

Zürich 24 grudnia. Szwajcarya zawarła z Sardynią konwencyą w celu ułatwienia korrespondencyi telegraficznej.

Drezdno 24 Grudnia. Dzisiejszy *Dziennik Drezdeński* ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu znoszące od dnia 1 stycznia 1860, zakaz wyprowadzania koni po za granice związku celnego. *Gazeta pruska* ogłasza podobneż postanowienie dekretu.

Madryt, 24 grudnia. Dzisiejsza *Gazetta* ogłasza dekret królewski, według którego półwysep ma być podzielony na ośm stref, dla wykonywania robót publicznych z wyjątkiem dróg.

Z Afryki nie otrzymano żadnych nowin.

Paryż, 27 grudnia. Journal dés Débats przychylnie rozbiera broszurę „Papież i kongres", dowodząc że takowa zawiera dobre myśli. Dziennik ten domaga się pozostawienia Włochom prawa obrania sobie władzy.

Madryt, 23 grudnia. Królowa powiła córkę.

Marsylia 25 grudnia. Otrzymaliśmy dzisiaj wia-

łem rękę Kaście i szliśmy nad brzegiem rzeki. O Boże! kto też powiedział że drzewa oliwne są posępne. W około nas było mnóstwo słowików. Dusze nasze unosiły się ku niebu z wonią drzew pomarańczowych i harmonijnym śpiewem ptaków.

Przyszliśmy nie zważając na drogę, do pięknego folwarku Valparaizo, gdzie jest wszystko poetyczne, nawet jego nazwisko. Dom panuje nad wodą; po jednej jego stronie jest gaj pomarańcz, a po drugiej ogród piętrzący się w tarasy zasadzone kwiatami; różne ścieszki prowadzą do groty, gdzie szemrze zdrój i rozpościera chłód i ciszę. Wstąpiliśmy żeby napić się wody. Ja i Kasta zostaliśmy na ostatku. Jużeśmy wychodzili, gdy w tem chrapliwy głos don Tadea zniewolił nas do cofnięcia się.

— Pani Moniko jesteś bardziej niewidomą od nocy samej, jeżli nie widzisz tego, co wszyscy widzą. Ten młody jurysta kocha się w twojej córce i ona mu jest wzajemną.

— A gdyby i tak było, odpowiedziała matka, Ksawery Barrea jest zacnym młodzieńcem, poważają go wszyscy.

— Który tem się tylko zaleca, że ma ubranie modne i lakierowane ciżmy. Jego urząd przynosi osiem tysięcy realów. Otrzymał go, bo ma szwagra deputowanym na zgromadzenie Kortezów, lecz straci go skoro tylko szwagier wyjdzie ze zgromadzenia. Piękna partya, dalibóg dla panny Kasty.

— Lecz panie, odpowiedziała dona Monika, Ksawery ma talenta i zasługi.

— Zasługi! zasługi, zawołał don Tadeo, niech pojedzie na targ z tym towarem. Dostanie za niego tyle, ile ów zuchwalec Torres wydobędzie ze swoich starych przywilejów.

Ma ważne stosunki z Madrytem, mówiła dalej, a w Sewilli bogatego stryja.

— Bogatego? Tak jak można być bogatym w Sewilli. Między ślepemi jednooki jest królem. Córka wasza jest jeszcze dzieckiem, nie zna świata i nie umie o sobie myśleć. Powinnaś dla jej dobra odpędzic te mszyce, które jak deszcz świętojański, psują winobranie, a już nie poprawią zboża. Poszli dalej.

Byłem oburzony, wściekły, Kasta śmiała się do rozpuku.

— Nauczę ja tego zuchwalca.

— I cóż ci z tego przyjdzie? Dasz poznać żeśmy słyszeli ich rozmowę. Jakież zadosyć uczynienie może ci dać człowiek stary z siwą głową.

— Nadużywa praw swojego wieku kocha cię ugania się za tobą, a kto tak kocha jak ja, jest zazdrosnym.

— O don Tadea? zawołała śmiejąc się i klaszcząc w ręce.

— Tak jest Kasto, odpowiedziałem, nawet o don Tadea.

— Przewybornie! przewybornie! powtarzała: przy tobie zgaśnie Otello jak księżyc przy słońcu.

— Kasto, nie czujesz mojej boleści, nie pojmujesz mojego położenia. Czy wiesz, że nie tak okrutnie postępuje ta która oddali kochanka, jak ta która go zatrzymuje i udręcza.

No panie Ksawery, nie przybieraj tak traicznego tonu, cierpieć go nie mogę. Przyrzekam ci, że oddalę nie tylko muszkę ale i tę wielką muchę.

— Szczerze mówisz? Zmiłuj się, nie zwodź mię.

— A ty więcej mi ufaj.

To rzekłszy Kasta pobiegła do matki.

Przechadzałem się samotnie przez kilka minut, żeby uspokoić się nieco. Gdym powrócił do Valparaizo, wszyscy byli na tarassie.

Kasta siedziała na ławce przy matce; opowiedziała mi potem co z nią mówiła.

Skoro tylko matka ją postrzegła, kazała jej usiąśdź przy sobie.

— O Boże! mamo jakżeś dla mnie łaskawa.

— Nie o to idzie, mościa panno. Od czasu jak jesteśmy w Sewilli, za nadto sobie pozwalasz, nie uważasz na przepisy przyzwoitości. To mi się nie podoba, że prowadzisz się pod rękę z Ksawerym Barrea i z nim rozmawiasz.

— O Boże! a to dla czego?

— Bo ten młody człowiek jest za nadto poufale z tobą, zważają na to i może ci to szkodzić.

— A w czemże może mi szkodzić?

— Nie trzeba zawierać stosunków, które są nie właściwe.

— A dla czegóż mają być niewłaściwe? Może dla tego, że Ksawery nie jest bogaty? I cóż to znaczy?

— Gadasz jak dziecko. Czytaj komedyą Gorosticy. *Z tobą chléb i cybulki.*

— Kochana mamo, zapewne jaka chciwa matka prosiła autora, żeby napisał tę komedyą.

— Nie bądź dziecinną Kasto. Zdarza się doskonała partya i spodziewam się, że uznasz łaskę Boga, w naszem smutném położeniu.

— Swietna partya, powiadasz matko?

— Tak jest moja corko, żyć będziesz na wielką stopę, będziesz miała powóz i 50,000 bitych piastrów zapisu.

— O Jezusie! zawołała Kasta; skądże się wziął taki cudowny konkurent?

— Jest to don Tadeo Barbo. Kasta parsknęła śmiechem tak mocnym, iż matka postrzegłszy nadchodzącego don Tadea, rzekła:

— Kasto, powściągnij ten śmiech niestosowny.

Daremnie usiłowała Kasta wstrzymać się od śmiechu. Słońce już zachodziło, a że zmrok trwa krótko w naszej strefie, poszliśmy ku wiosce Saint-Juan, gdzie miały rozpocząć się tańce.

Kasta wzięła matkę pod rękę, don Tadeo chciał prowadzić obie.

— Nie panie, rzekła Kasta, nie.

— A to dla czego? zapytał się Tadeo.

— Dla tego, że wyglądałbyś pan jak dzbanek o dwóch uchach.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

domość z Bombaj z 26 listopada.

Prywatny Sekretarz gubernatora prowincyi północno-zachodnich, zamordowany został w okręgu Kohat.

W Shanghai krażyła pogłoska w dniu 5 listopada, że rząd chiński usiłuje nakłonić rząd amerykański, do interwencyi w sporach Chin z Anglią i Francyą.

Z Singapore donoszą, z 21 listopada, że admirał Rigault de Genouilly, przybył tamże z Turane. Przywieziono do Singapore liną telegraficzną, przeznaczoną do połączenia wyspy Jawy z półwyspem Malacca.

Okręt amerykański Flora Temple zaginął na morzu chińskiém; wiózł on 800 pakunków do Hawany.

(Nord. Jor. des Deb. Ind. Bel. Schle. Ztg.)

Rozmaitości.

Wpływ pasma gór i pagórów na klimat i wegetacyą okolic które one zasłaniają od gwałtowności wichrów, skłonił rolników we Francyi, do tworzenia sztucznych zasłon, mogących ochronić ich zboża od wielkich prądów wichru.

We Francyi co raz bardziej usiłują zasłaniać się plantacyami drzew, przeciw działaniom wiatrów zachodnich i południowych, wiejących od morza, które szkodzą okolicom nad Rodanem położonym.

W Bretanii i Prowancyi było wiele takich okolic, gdzie żadnego zboża ani warzywa produkować nie było można, dopóty nie zasłoniono gruntu. Przykładem najbardziej nauczającym, jest majętność Belle-Isle w Mar, położona na wysokiej równinie. Właściciel obsadził ją sosnami morskiemi i przez to grunt zupełnie nieurodzajny, suchy, zamienił w żyzne pole, przydatne do wszelkiego rodzaju zboża.

Przykład ten jest skazówką dla nas mieszkańców niezmierzonych równin, ciągnących się aż do gór Uralskich, jaką klęskę zrządzamy samym sobie, przez wyniszczenie lasów, które w braku gór były dla nas jedyną ochroną od mroźnych wiatrów wschodnich, głównie panujących w kwietniu i maju. Spóźniona roślinność na wiosnę i susze wiosenne które niszczą zasiewy jarzyn plantacyi buraków i są skutkiem wyniszczenia lasów.

— „Gazeta Wrocławska" zamieściła obszerny rys dziejów starożytnego grodu słowianskiego Opola, będącego najważniejszem z miast górnego Szląska. Założenie i początek tego miasta nie jest znany, zwłaszcza że zniszczało dawne archiwum miejskie w czasie kilku wielkich pożarów zdarzonych w ciągu wieków. Podług śladów atoli pozostałych po niegdyś tu istniejącym klasztorze dominikańskim, Opole już w X wieku było dobrze zamieszkałą osadą, która według historyka niemieckiego, nazwisko swoje otrzymać miała od licznie rosnących w jej okolicach topoli (?) Błahy i zupełnie mylny to domysł, chociaż go niemiecki sprawozdawca za gruntowny uważa. Opole bowiem wcale inne ma znaczenie słowiańskie i jak to dokładnie objaśnili uczeni Maciejowski, Roepel i Palacki. Opolem mianowano zwykle większą osadę. Palacki nawet osadę i Opole za jedno uważał, ale Maciejowski opierając się na dyplomatach, dowiódł, iż w urządzeniach policyjnych, gminy słowiańskie z mniejszej objętości osadami, większe zaś z kilku składające się osad, opolami nazywają dyplomata. Tak więc żadnej wątpliwości nie podlega, że nazwisko miasta Opola ztąd początek swój bierze. Cóżkolwiekbądź dalsze jego dzieje podług swej relacyi niemieckiej wskazują, iż w r. 984, ś. Wojciech arcybiskup gnieznieński miał wznieść tu kaplicę na górze, której biskup wrocławski Klemens I w r. 1024 darował część krzyża św. co było powodem, iż mieszkańcy przyjęli odtąd za herb miasta, pół orła polskiego i pół krzyża, herb który się dotąd zachowuje. W roku 1240 hordy mongolskie w przechodzie spustoszyły do szczętu miasto, a zaledwie odbudowane, spalił je w r. 1273 Bolesław Wstydliwy książe polski; oblężone w r. 1396 od Władysława króla czeskiego, nie mniej ucierpiało. Wkrótce jednak z położenia swego handlowego, oraz jako stołeczne miasto udzielnych książąt opolskich, nietylko wróciło do dawnej świetności, ale słynęło ze swojej zamożności, wspaniałości budynków, obronnego zamku i licznych kościołów rzymsko-katolickiego wyznania, które tu w rozmaitych latach powstały. W następnych czasach Opole, obdarzone licznemi przywilejami, tak swoich władzców jako i sąsiednich cesarzy niemieckich, ciągle wzrastało w pomyślności, chociaż spotykały je także i nieszczęścia w czasach wojennych, tudzież częste pogorzele, po których zawsze jednak miasto do dobrego bytu wracało. Nie będziemy tu powtarzać dalszych jego dziejów, które więcej do Niemiec niż do nas należą. Ale mamy jeszcze jedno wspomnienie z czasów Jana Kazimierza, kiedy nieszczęśliwy ten król za pierwszej wojny szwedzkiej musiał kraj swój opuścić, a udając się do Szląska, zamieszkał w Opolu. Dotąd tam przechowuje się po nim pamiątka w przywilejach jakie nadał miastu na założenie 12 sklepów kupieckich. Podczas siedmioletniej wojny Opole zajmowały wojska cesarzowej Elżbiety. Poczem stale pod rządem pruskim zostając, jeszcze w r. 1782 liczyło ośm rzymsko-katolickich kościołów, z których dziś jedna tylko starożytna fara istnieje, gdzie dotąd przed wielkim ołtarzem widzieć można wspaniały grobowiec Henryka księcia Opolskiego. Zamek niegdyś Piastów spłonął ogniem, a w reszcie pozostałej mieści się teraz rejencya i inne władze krajowe. *(Czas).*

Gdańsk 24 grudnia 1859. W upłynionym tygodniu mieliśmy bardzo łagodną temperaturę i sanna wyborna ustaliła się.

Na targach angielskich nie było materyalnego podwyższenia cen; wszakże handel był więcej ożywiony a ostatnie notowania nie tylko w całości się utrzymały lecz nawet wyjątkowo dały się przekroczyć. Po ciągłych i ulewnych deszczach, takie schwyciło zimno, że Tamiza pod Londynem okryła się lodem.

Targi Szkockie, Irlandzkie i prowincyonalne więcej jak Londyńskie okazywały ruchu.

We Francyi i Belgii podniesienie cen było ogólne z dalszą ku poprawie dążnością.

W portach morza Niemieckiego i Baltyckiego, handel był ożywiony, a spekulanci i kupcy musieli wyższe ceny postępować.

Na naszej giełdzie w ciągu tygodnia liczymy pełnych 10 guld. podwyższenia na pszenicy a 3 do 6 guld. na życie.

Obrót nie był wielki, bo nie wiele próbek było wystawionych na giełdzie; wszystkie jednak gdzie żądania nie przesadzono, z łatwością dawały się umieszczać. Na dzisiejszym wszakże targu ceny były nieco słabsze.

Wciągu tygodnia sprzedano pszenicy łaszt. 350, żyta 110, grochu 25, jęczmienia 60, żyta na wiosenną i letnią odstawę łasztów 760.

Płacono za łasz pszenicy świeżej wagi hol. od 128 do 132, guld. prus. od 450 do 475, wagi polskiej od 241 do 249, od zł. 36 gr. 17, do zł. 38 gr. 22 za korzec.

Płacono za łaszt pszenicy św. wagi hol. od 133 do 136, guld. prus. od 480 do 515, wagi polskiej od 250 do 256, od zł. 39 gr. 4, do zł. 41 gr. 28 za korzec.

Płacono za łaszt pszenicy, ze spichrza wagi holl. od $13^{2}/_{3}$ do $13^{4}/_{5}$, gnld. prus. od 492 do 510, wagi pols. od 250 do 253, od zł. 39 gr. 29 do zł. 41 gr. 15 za korzec.

Płacono za łaszt żyta wagi holl. 125, guld. prus. od 309 do 312, wagi polskiej 235, od zł. 27 gr. 3 do zł. 27 gr. 8 za korzec.

Płacono za łaszt jęczmienia wagi hol. od 109 do 119, guld. prus. od 252 do 315, wagi polsk. od 205 do 224, od zł. 22 gr. 2 do zł. 27 gr. 20 za korzec.

Płacono za łaszt grochu, guld. prus. 327 do 336, od zł 28 gr. 25 do zł. 29 gr. 18 za korz.

Sprzedano 1900 plamonow dębowych, 9 kubicznych, kubik po $7^{5}/_{6}$ sr. gr.

Kursa zamian Londyn $197\,^{1}/_{3}$. Amsterdam $101\,^{1}/_{2}$.

Aleksander Makowski.

Wiadomości bibliograficzne.

Nakładem księgarni **Józefa Zawadzkiego** w Wilnie wyszedł w Lipsku i jest do nabycia w Warszawie w Składzie głównym dla Królestwa Polskiego w Księgarni i Składzie Nut muzycznych **Michała Glücksberga,** przy ulicy Krakowskie-przedmieście w domu Grodzickiego Nr. 9 (411,) **Szósty Śpiewnik domowy** Stanisława **Moniuszki,** zawierający Ballady i Poezye Adama Mickiewicza z portretem tegoż przez Houlliona, cena exemplarza rs. 5. Wyszły również pojedyncze Nra z tegoż śpiewnika, a mianowicie: **Powrót taty** ballada, cena kop. 90. **Rybka** ballada rs. 1 kop. 35. **Pieśn z wieży** kop. 90. **Czaty** ballada kop. 90. **Do Niemna** sonet kop. 50. **Sen-pieszczotka** kop. $52\,^{1}/_{2}$. **Pieśn do Wilii** kop. $52\,^{1}/_{2}$. Wszystkie te kompozycye znajdują się również do nabycia we wszystkich znaczniejszych Składach Nut muzycznych w Warszawie, na prowincyi u S. Arzta w Lublinie, H. Hurtig w Kaliszu, L. Możdżeńskiego w Kielcach i B. Stablewskiego w Płocku.

Księgarnia **Henryka Natansona** przy ulicy Krakowskie Przedmieście Nr. 17 naprzeciw kościoła XX. Karmelitów w domu JW. hr. Stanisława Potockiego otrzymała następujące nowości: J. I. Kraszewski, **Metamorfozy** 3 tomy rsr. 3 J. Korzeniowski, Majątek albo imie kop. 75. J. Korzeniowski, Ofiary i Sumienie rs. 1 kop. 35. Jan Chęciński, Poemata mniejsze i strofy ulotne kop. 75. M. Grabowski Starosta Zakrzewski kop. 75. Nowosielski, Stary biuralista kop. 50. Sowiński, Widziadła kop. 15. Dawne Obyczaje i Zwyczaje Szlachty i ludu wiejskiego w Polsce i w ościennych prowincyach rs. 1 kop. 20. Pfeiffer Ida Dwie podróże na około świata, przełożył Juliusz Schedling rs. 1. Przytem na zbliżającą się kolendę. Księgarnia H. Natansona zaleca się doborem rozmaitych książeczek, dla młodzieży w językach francuzkim, angielskim, polskim i niemieckim. Znaczny zapas znajduje się tamże obrazków SS-ych książek do nabożeństwa, atlasów i globów po cenach umiarkowanych.

OGŁOSZENIA

Osoba posiadająca język Francuzki, Polski, Rossyjski, mając na to pozwolenie od Władzy naukowej, życzy sobie udzielać lekcyi na godziny, Wiadomość w magazynie mód Aleksandry P. na Nowym-Świecie w pałacu hr. Andrzeja Zamojskiego.

Z powodu nieprzewidzianych okoliczności jest do odstąpienia DYSTRYBUCYA wraz z Norymberszczyzną w miejscu bardzo korzystnem.—Wiadomość powziąść można jak wyżej, w tymże Magazynie Mód Aleksandry P. w pałacu hrabiego Andrzeja Zamojskiego.

FABRYKA WYROBÓW LNIANYCH
W ŻYRARDOWIE.

Ma zaszczyt zawiadomić prześwietną Publiczność, że otrzymawszy z blichu świeżo ukończoną znaczną partyę cienkich **płócien webowych,** takowe w formie wałków bez sztucznéj appretury do Składu swego Głównego w Warszawie przy ulicy Krakowskie Przedmieście Nro 441 naprzeciw OO. Bernardynów przesłała. Mającym chęć kupna, Fabryka Żyrardowska towar ten jako trwały, tani i w użyciu bardzo praktyczny ma honor polecić.

Jednocześnie otrzymał tenże Skład, nowy transport cienkiéj **bielizny stołowéj, chustek** do nosa, **drylichów** na ubrania letnie i innych czysto-lnianych wyrobów świeżéj produkcyi, które jak dotąd po cenach stałych fabrycznych cennikiem oznaczonych są sprzedawane.

FABRYKA WYROBÓW LNIANYCH
W ŻYRARDOWIE.

Ponawiając poprzednie ogłoszenia ma honor donieść że bez przerwy wyrabia czysto-lniane **płótna webowe, kopowe** w rollach bez appretury, **prześcieradłowe, drylichy** na ubrania letnie, **chustki** do nosa, **bielizny stołową, ręczniki, skarpetki, worki zbożowe** bez szwu. Przyjmuje obstalunki na **wańtuchy** do wełny, lub **płótno wańtuchowe, woreczki defekacyjne** bez szwu, inne tym podobne wyroby według danego wzoru i żądanych wymiarów.

Sprzedaż wyrobów powyższych dokonywa po cenach stałych fabrycznych cennikami oznaczonych, Skład Główny wyrobów Żyrardowskich w Warszawie przy ulicy Krakowskie-Przedmięście Nr. 441, oraz Skład wyrobów lnianych pana *Kaczyńskiego* i Spółki przy ulicy Senatorskiéj w domu Loevenberga.

Na prowincyi sprzedażą wyrobów Żyrardowskich raczyli zająć się:

Sklep Ubogich *w Lublinie.*	Pan H. Galewski *w Tomaszowie.*
„ „ *w Radomiu.*	„ J. Dawidowicz *w Koninie.*
Pan W. Martin *w Łodzi.*	„ L. Reychstein *w Płocku.*
„ J, Głuchowski *w Brześciu Litewskim.*	„ F. Elechnowicz *w Łowiczu.*
„ A. Gębicki *w Kaliszu.*	„ L. Heyman *w Rawie.*
„ H. Arndt *w Kielcach.*	„ S. Rosenberg *w Stopnicy.*
„ St. Białostocki *w Siedlcach*	„ E. Frommer *w Żarkach.*
„ F. Minter *w Sieradzu.*	„ A. Szeynberg *w Biał[illegible]*
„ T. Dutreppe et Comp. *w Sandomierzu.*	„ N. Ehrlichster *w Janow[illegible]*
	„ B. Goldstein *w Olkus[illegible]*

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Mąż i Żona.—Układy.*

w Drukarni J. Jaworskiego—Wolno drukować—Warszawa dnia 17 (29) Grudnia 1859 r.—Starszy Cenzor *F. Sobieszczański.*